

rw.

KWARTALNIK
nr 55, 3/2019



Galeria Pod Tytułem:
drewniane zakładki
do książek wykonane
w pracowni plastycznej
pod kierunkiem
Jadwigi Łuczak.

Tym razem będzie o przyjemnościach. Czym są?
Co poprawia humor? Na ile nasz katalog rzeczy
przyjemnych jest odzwierciedleniem mód, a na ile
drogą pod prąd? Czy odpowiada wyobrażeniom
o tym, jaki powinien być, zważywszy na pozycję
społeczną, pełnione role społeczne, posiadane zasoby
finansowe, wiek, płeć itp.? Czy może jest poza tym
wszystkim? Co widzimy przyglądając się naszym przy-
jemnościom, poza nimi samymi?

Jeśli w swoim życiu możemy oddawać się czemuś
z pasją, to dobrze. Jest wielu takich ludzi. Choć tylko
niektórzy, jak Joanna Majdan- Gajewska, mistrzyni
szachów, z którą wywiad prezentujemy w tym
numerze, odnoszą spektakularny sukces.

Wakacje to czas, kiedy dobrze się oderwać od rzeczy,
które na co dzień zaprzątają naszą uwagę. Bądźmy
uważni na nowe pasje, rozmawiajmy o rzeczach
przyjemnych.

Miłych wakacji

życzy

Redakcja

redakcja: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska

sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny

skład DTP: mr, Artur Kozyra

korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska

projekt makiety i okładki: mr

nw, kwartalnik

adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B, 96-100

Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl

www.facebook.com/NW

nakład: 500 egz.

wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

gazeta sfinansowana przez:
Stowarzyszenie Rada Polek

druk:

Artur Kozyra,

pracownia

komputerowa



Agnieszka
Skomorow



Tomasz Skoneczny

4

W szachy nauczył
mnie grać tata/ z
Joanną Majdan-
Gajewską rozmawia Tomasz
Skoneczny

10

Sonda uliczna

12

Czy mamy do niej
prawo
/Agnieszka Sko-
morow

14

Moje przyjemności
/Tomasz Skoneczny

18

Szachy
/Tomasz
Skoneczny

20

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

21

Filmowe niepre-
miery/Tomasz
Trębski

22

Wydarzenia

27

Humor.
/ Bogusław Puzio

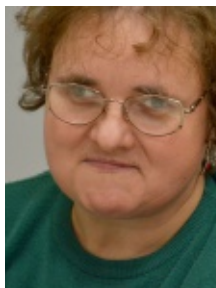
28

Jeśli tylko ze-
chcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



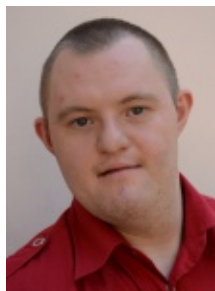
Małgorzata
Heleniak



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

Z JOANNAŁ MAJDAN-GAJEWSKĄ
ARCYMISTRZYNIAŁ SZACHÓW
ROZMAWIA
TOMASZ SKONECZNY

w s z a-

c h y

n a-

u c z y ł

m n i e

g r a ć

t a t a

Joanna Majdan-Gajewska w 2013 r. w rankingu najlepszych na świecie szachistek z wynikiem 2420 punktów zajęła 58 miejsce na światowej liście Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE) i II miejsce wśród polskich szachistek.

Tomasz Skoneczny: Jak się to stało, że otrzymała pani powołanie do reprezentacji Polski? Czym dla pani była wiadomość, że będzie pani reprezentowała nasz kraj na tegorocznych Mistrzostwach Europy Kobiet w szachach w tureckiej Antalyi?

Joanna Majdan-Gajewska: W kadrze narodowej kobiet jestem od 2006 r. Po raz pierwszy dostałam nominację na Olimpiadę w Turynie. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie. Miałam wtedy 18 lat i był to dla mnie początek kariery seniorskiej. Załapać się do reprezentacji nie było łatwo. Dostałam na tamten czas ogromną szansę, która dała mi dużą motywację i zaprocentowała tym, że co roku otrzymuję nominację do kadry. To oznacza, że jestem w najlepszej piątce polskich szachistek kraju. Posiadam również najwyższy szachowy tytuł Arcymistrzyni Szachowej.

Nominacja na Mistrzostwa Europy w Antalyi była dla mnie niespodziewana. Otrzymałam ją z uwagi na rezygnację innej z koleżanek. Nie zastanawiałam się nawet 5 minut. Wiedziałam, że chcę jechać.

Wróćmy do początku. Jak zaczęła się pani przygoda z szachami?

W szachy nauczył mnie grać tata, kiedy miałam 7 lat. Jak na dzisiejsze czasy, jest to dość późny wiek – teraz najlepszy moment na rozpoczęcie przygody szachowej to wiek przedszkolny. Szachy jednak nie zainteresowały mnie od razu... Wciągnęły mnie mocno, gdy miałam 9 lat. Zaczęłam treningi w Domu Kultury w Koszalinie, skąd pochodzę. Parę miesięcy później zdobyłam brązowy medal Mistrzostw Polski do lat 10. Nie byłoby tego bez cudownych ludzi, którzy stanęli na mojej drodze: nieżyjący już Lucjan Kowalczyk, mój pierwszy trener, który zapoczątkował miłość do szachów i Piotr Mickiewicz, który ją rozwijał i oczywiście nie grałabym w szachy, gdyby nie tata, który jako pierwszy pokazał mi tę grę.

Jak to się stało, że z Koszalina przywędrowała pani do Skierniewic?

Do Skierniewic sprowadziły mnie sprawy prywatne. Mieszkam tu już od 9 lat.

Z sukcesami występowała pani jako juniorka na mistrzostwach Polski. Które turnieje szachowe wspomina pani najlepiej i dlaczego?

Brązowy medal Mistrzostw Polski w 1998 r. w Krynicy Morskiej był początkiem mojej kariery. Pamiętam, że na zawody pojechałam z tatą i misiem, który był mojej wielkości; był to mój pierwszy turniej tej rangi i od razu powrót z medalem. Bardzo miło wraca mi się pamięcią do tego momentu.

Wzruszył mnie bardzo złoty medal Mistrzostw Polski do lat 14. Po skończonej partii, kiedy wiedziałam, że tytuł jest mój, biegłam przez całą salę ze łzami w oczach do taty, by rzucić mu się na szyję. Kolejnym ważnym dla mnie zwycięstwem był brązowy medal, który zdobyłam razem z reprezentacją kobiet podczas drużynowych Mistrzostw Europy. Sukces był dla mnie tym większy, że grałam będąc w 7 miesiącu ciąży.



fot. Peter Ermakov

Oczywiście sukcesów było mnóstwo zarówno w szachach klasycznych, szybkich czy błyskawicznych, indywidualnie lub drużynowo. Każdy przynosił ogromną radość, ale te trzy momenty zapamiętałam najbardziej.

Czy w karierze szachowej zdarzyły się pani zaskakujące sytuacje, które wspomina Pani z przyjemnością?

Z takich przyjemnych momentów, to ten, gdy w wieku 25 lat dostałam nagrodę dla najmłodszej uczestniczki turnieju.

Jak pogodzić życie rodzinne i wychowywanie dzieci z wyjazdami na turnieje szachowe?

Moja kariera sportowa miała różne momenty, raz lepsze raz gorsze. Były też przerwy związane z urodzeniem i wychowaniem dzieci. Jednak starałam się nie zwalniać tempa i przynajmniej raz w roku zagrać turniej. Jako mamie dwójki dzieci nie jest mi łatwo pogodzić wyjazdy i opiekę nad dziećmi, natomiast myślę, że bardzo dobrze sobie z tym radzę i to głównie dzięki moim wspólnym rodzicom, którzy pomagają mi podczas moich wyjazdów. W ostatnich latach grałam mniej, jednak wciąż utrzymuję się na czołowych miejscach w rankingu polskich szachistek.

Reprezentuje pani klub Wieża Pęgów w rozgrywkach Ekstraligi polskiej i klub niemiecki Rodewischer Schachmitzen w najwyższej lidze niemieckiej. Jak do tego doszło, że reprezentuje pani akurat te kluby?

Zgłosił się do mnie prezes klubu Wieża Pęgów, że potrzebuje zawodniczki, by dojść ze swoją drużyną do najwyższej ligi. Naszą współpracę zaczynaliśmy od II ligi, w której w 2016 r. zajęliśmy drugie miejsce i awansowaliśmy do I ligi, aby rok później wywalczyć pierwsze miejsce, premiowane awansem do Ekstraklasy. Tym sposobem jesteśmy w najwyższej lidze polskiej. W ubiegłym roku zdobyliśmy srebrny medal jako beniaminki.

Natomiast klub niemiecki reprezentuję od 4 lat.

Dostałam propozycję gry od koleżanki, która jest tam zawodniczką. Nie wahałam się. To zawsze dodatkowa możliwość gry, a jednocześnie podtrzymywania znajomości.

Bardzo lubię rozgrywki drużynowe. Granie dla kogoś też może być przyjemne.

Jest pani również instruktorem szachowym. Trenuje pani młodych szachistów w Skierniewicach. Co jest najważniejsze w pracy trenera?

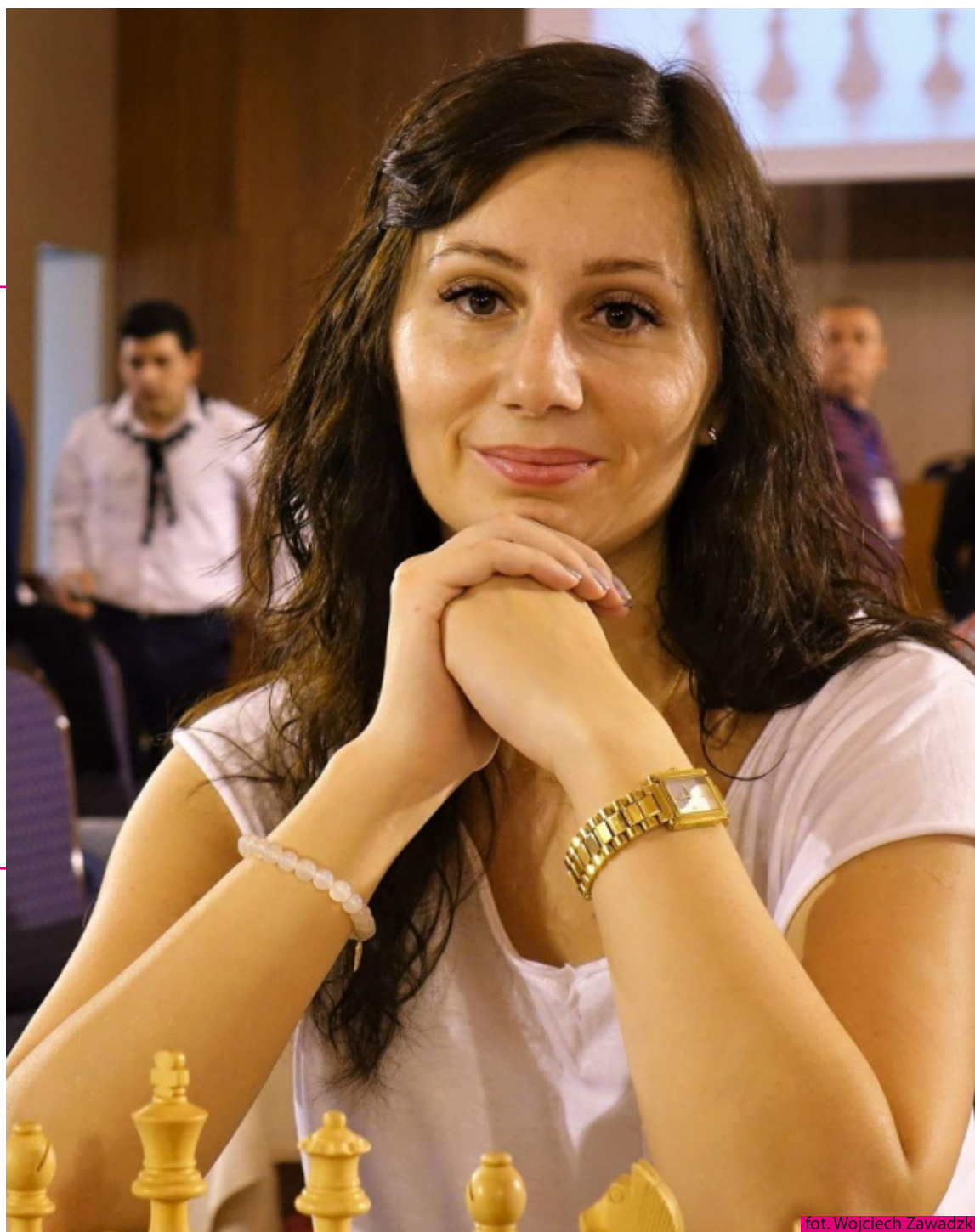
Staram się zarażać dzieci swoją miłością do tej królewskiej gry. Pracuję w przedszkolach oraz w szkole.

Uwielbiam te momenty, kiedy dzieci z ogromną radością czekają na zajęcia i na mnie. Są smutne, kiedy wyjeżdżam na zawody i nie mamy wtedy zajęć, ale z drugiej strony są moimi super kibicami. Najważniejsze w pracy trenera jest dla mnie to, żeby zainteresować grą. Nie wszyscy muszą być szachistami na najwyższym poziomie, ale akurat mam tę ogromną satysfakcję, że wszystkie dzieci, które uczę wspaniale sobie radzą!

W swojej karierze trenerskiej mam kilku uczniów, którzy zaczęli grać w przedszkolu i grają do dziś z sukcesami.

Po co grać w szachy? Jak zostać mistrzem szachowym?

W dobie internetu, smartfonów, jest to doskonała rozrywka dla umysłu, łączenia pokoleń i spędzenia wspólnie czasu. Moje przedszkolaki opowiadają mi o tym, jak rozgrywają partie z dziadkami czy rodzicami. Szachy rozwijają pamięć, kreatywność, poprawiają koncentrację i logiczne myślenie. Z uwagi na to, że szachy nazywane są królewską grą, podczas gry trzeba zachowywać się po królewsku. Uczymy się zasad



fot. Wojciech Zawadzki

przywitania i podziękowania przed rozpoczęciem partii i po jej zakończeniu, szacunku do przeciwnika. Ale też moi uczniowie wiedzą, że w szachy gramy dla dobrej zabawy, w której tak naprawdę nie ma przegranych. Moja rada jest taka: nauczmy dzieci grać w szachy!

Aby rozgrywać partie szachów na najwyższym poziomie trzeba intensywnie trenować. To 5-6 godzin siedzenia przy szachownicy. Myślę, że ważną cechą jest cierpliwość i umiejętność wyłączenia się na ten czas.

Jakie ma pani plany na przyszłość związane z szachami?

Będę grać dalej! 21 maja zakończyły się Mistrzostwa Polski, na których zajęłam nielubiane przez sportowców 4 miejsce. Jednak dla mnie to duże osiągnięcie. Wiem, że będę reprezentować Polskę na Drużynowych Mistrzostwach Europy w Batumi na przełomie października i listopada. Reprezentuję swój klub Wieża Pęgów w rozgrywkach Ekstraligi polskiej i klub niemiecki Rodewischer Schachmitzen w najwyższej lidze niemieckiej. Podjęłam również studia doktoranckie na Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie i reprezentuję uczelnię w rozgrywkach akademickich.

Co pani robi, kiedy nie gra pani w szachy?

Spędzam czas z najbliższymi mi osobami.

Joanna Majdan-Gajewska jest wielokrotną medalistką mistrzostw Polski juniorek.

W 1998 r. zdobyła brązowy medal w kategorii do 10 lat w Krynicy Morskiej.

W 2002 r. wywalczyła złoty medal na mistrzostwach kraju do lat 14, w Żaganiu oraz na mistrzostwach w szachach szybkich i IV miejsce na mistrzostwach świata do lat 14 w Iraklionie.

2003 r. to dwa złote medale na mistrzostwach kraju w szachach szybkich i błyskawicznych do lat 16.

W 2004 r. otrzymała dwa złote medale – w Łebie do lat 16 oraz w Środzie Wielkopolskiej do lat 20, a także dwa złote medale na mistrzostwach Polski do lat 16 w szachach błyskawicznych i szybkich.

Otrzymała też tytuł wicemistrzyni świata juniorek do lat 16 w Iraklionie.

2005 r. to brązowy medal mistrzostw świata juniorek do lat 18 w Belfort, mistrzostwo Polski w szachach szybkich do lat 20, wicemistrzostwo w szachach błyskawicznych, debiut w finale mistrzostw Polski kobiet.

W 2006 r. w finale mistrzostw Polski kobiet w Trzebinii zajęła V miejsce. Zdobyła złoty medal na mistrzostwach Polski juniorek do lat 20 w Środzie Wielkopolskiej oraz wywalczyła wicemistrzostwo Polski kobiet w szachach błyskawicznych.

W 2007 r. zdobyła w Mielnie tytuł wicemistrzyni kraju w szachach błyskawicznych.

W 2008 r. otrzymała złoty medal w mistrzostwach Polski do 20 lat oraz srebrny w indywidualnych mistrzostwach Polski Kobiet.

W 2009 r. zdobyła w Bogatyni brązowy medal w finale mistrzostw Polski.

W 2012 r. została wicemistrzynią Polski.

W 2013 r. wspólnie z Nino Baciaszwili zdobyła I miejsce w memoriale Krystyny Radzikowskiej we Wrocławiu.

Wielokrotnie reprezentowała Polskę w rozgrywkach drużynowych, m.in.: trzykrotnie na olimpiadach szachowych w 2006, 2008 i 2010. Złota medalistka – indywidualnie w 2008 r. na IV szachownicy.

Na drużynowych mistrzostwach świata w roku 2009 r. srebrna medalistka oraz indywidualnie – na IV szachownicy.

Trzykrotna medalistka na drużynowych mistrzostwach Europy : wspólnie z drużyną – srebrna (2011) i brązowa (2013) oraz indywidualnie – złota (2009 – na V szachownicy).



s o n d a

Co sprawia Ci przyjemność?

Praca, spotkania z kolegami,
rozmowy z osobami
niepełnosprawnymi, które lubię.

Osobom niepełno-
sprawnym zadaliśmy
dwa pytania.

Rozmowa ze znajomymi, czytanie
książek podróże, oglądanie
programów rozrywkowych.

Spotkania z koleżankami, wyjścia
do kina, na koncerty, wystawy, wyjazdy
na wycieczki, gotowanie, korzystanie
z nowych przepisów.

Życie i poczucie wolności.

Bardzo lubię oglądać filmy
przyrodnicze. I bardzo lubię
rozmawiać przez internet, bo
wtedy nie widać tej mojej
niepełnosprawności.

Spędzanie czasu w ogrodzie wśród
roślin.

Słuchanie muzyki oraz czytanie
książek i śpiewników.

Przede wszystkim wyjście gdzieś.

Koleżanki, słuchanie muzyki
i granie na komputerze.

Jak przyjeżdża mój
przyjaciół i idziemy
zrobić mamie zakupy,
albo na spacer.
Czytanie ciekawej
książki,

Oglądanie filmów, słuchanie
muzyki, picie kawki, rozmowa z
koleżankami. To mnie rozwija.

Gotowanie, sprzątanie,
malowanie rysowanie.

Jak drugi człowiek, dzięki mnie jest
szczęśliwy.

Zabawy z psem,
czytanie, spędzanie
czasu z bliskimi
i przyjaciółmi.



Co przeszkadzają Ci
w uprzyjemnianiu sobie życia?

u

Wiemy, że życie jest spowite
trudnościami; paradoksalnie
popychają nas do przodu.

licz

Mało czasu.

Stan zdrowia, finanse, brak towarzystwa,
które ma takie same zainteresowania
i zamięłwana.

Trudność sprawia mi czytanie, bo
muszę składać wyrazy po literce.

na

Nie wiem.

11
nw

Raczej nie mam żadnych trudności.

Czasami ograniczenia manualne oraz brak
osoby, z którą mogłabym gdzieś wyjść lub
wyjechać.

Brak czasu i odpowiednich
artykułów.

Zła pogoda i brak czasu,
lenistwo.

AGNIESZKA SKOMOROW

c z y

m a m y

d o

n i e j

p r a -

W O

Co odpowiedzielibyście na pytanie, co Wam sprawia przyjemność w życiu? Pytanie jest dość podchwytliwe, bo czy osoby z niepełnosprawnością mają prawo do przyjemności i do mówienia o nich głośno?

Moje przyjemności...

Jest wiele rzeczy, wydarzeń i osób, z którymi czuję się dobrze. Muzyka, czytanie książek, malowanie obrazów różnymi technikami i wiele innych. Niektóre czynności wymagają z mojej strony wysiłku, jednak później, gdy widzę efekt, jestem dumna z siebie i jest mi miło, kiedy ktoś, kto widzi moją pracę, mówi: – Aga, pięknie, dobra robota.

Za starych, dobrych czasów, kiedy potrafiłam namalować na płótnie dwa małe obrazy dziennie, nie było ważne, że jestem cała w farbie, a głowa mi pęka od cudownego zapachu farb olejnych i rozpuszczalnika. Liczyło się tylko to, że moje ręce, które mają kłopot, żeby wykonać proste czynności, potrafią namalować

obraz, który będzie cieszył moje oczy. Jeden obraz będę chyba pamiętać do końca życia. Był to pejzaż przedstawiający w oddali góry, a na pierwszym planie łąkę z makami i rumiankami. Zrobiłam go podczas zajęć plastycznych w WTZ w Tomaszowie. Pani Agnieszka, która prowadziła zajęcia, znalazła ten pejzaż w kalendarzu. Wyglądał przepięknie, jednak żeby przenieść go na płótno, to była sztuka.

Razem z panią Agnieszką siedzieliśmy oglądając tę kartkę na wszystkie strony i boki. W końcu pani Agnieszka mówi z uśmiechem – Aguś, bierzemy się za to i zobaczymy, co z tego wyjdzie! Męczyliśmy się z gadem dwa tygodnie. Doszło nawet do tego, że musiałam użyć własnych palców do malowania. Jak wróciłam do domu, to mama złapała się za głowę: – Dziecko kochane, gdzieś ty te palce wkładała? – Tylko w farbę olejną, mamusiu! – Nie mogłam palców domyć przez trzy dni.

Kłęłam i malowałam ten obraz. Pani Agnieszka też się udzielił ten nastrój. Gdy już skończyłam malować tego gada, a raczej pejzaż, patrzymy na ten obraz i patrzymy, aż w końcu pani Aga mówi – Wiesz co, jesteście wielkie jak ten obraz!

W Tomaszowie miałam wystawę moich obrazów, z lampką wina oraz małym poczęstunkiem. Była to dla mnie duża przyjemność. Na wystawie było 30 obrazów malowanych na szkło i na płótnie. Jeden z nich został sprzedany na aukcji. Poszedł za 200 zł. Byłam dumna. Miałam poczucie, że to co robię, sprawia mi przyjemność, a przy tym praca, którą włożyłam została dostrzeżona i doceniona.

Malowanie obrazów sprawiało mi wielką radość, jednak musiałam odłożyć pędzel i płótno, gdy pojawiła się dystonia, a wraz z nią ogromne bóle i napięcie mięśni karku, ramion i rąk, co uniemożliwiło mi swobodne malowanie.

W tamtym czasie trochę malowałam pastelami suchymi, jednak tęskniłam za pędzlem, farbami i płótnem. Nie wiem, czy moja kochana dystonia pozwoli mi na ponowne rozwijanie pasji.

Drobne rzeczy a cieszą, jak wielkie...

Oprócz malowania mam jeszcze wiele pasji, które sprawiają, że jestem szczęśliwa. Czasem wystarczy drobna rzecz czy drobny gest innej osoby, który sprawia wielką przyjemność.

Uwielbiam psy, w szczególności duże rasy. Jak tylko pojadę do siostry, która ma dwie suczki rasy owczarek niemieckiej, to już są moje. Gdy tylko otworzę drzwi samochodu, to od razu jestem obwąchana i już się podstawiają do głaskania. Mówię wtedy: – Dziewczyny, dajcie mi wyjść z samochodu! A gdy tylko wyjdę na taras, starsza suczka natychmiast przynosi mi kamyczki, żeby je rzucała. Przyjemnie jest, gdy widzę, jak jej ogon o mało co nie urwie się z radości. Gdy wyjdę na trawę trochę pochodzić i usiądę, żeby odpocząć albo po prostu się wywałę, to obie są koło mnie i jedna daje mi całusa, a druga podstawia się do głaskania. Jednym słowem ja mam przyjemność, że mogę pochodzić i je trochę pomęczyć. Myślę, że one też są zadowolone. Rzadko bywam nad morzem, a bardzo lubię słuchać jego szumu. Lubie spacerować po lesie, słucham wtedy muzyki drzew. Niby to takie proste rzeczy, a mogą sprawić, że czuję się dobrze i spokojnie.

Przyjemności tabu...

Spokojnie nie będę od razu pisała o seksie. Wszystko w swoim czasie. Słowo tabu ma dość szerokie znaczenie, szczególnie jeśli chodzi o osoby z niepełnosprawnością. Kiedy mieszkałam w Tomaszowie, wybraliśmy się ze znajomymi do baru na piwo, a niektórzy na coś mocniejszego. Spojrzenia osób w barze mówiły po prostu wszystko. No, bo jak to niepełnosprawni na wózkach piją piwo albo drinka, śmieją się i dobrze bawią. Ludzie patrzyli na nas, jak na przybyszów z innej planety. Co prawda było to kilka lat temu, ale raczej niewiele się zmieniło. A przecież my też mamy prawo do takich przyjemności, już nie mówię o alkoholu, bo nie każdy może go pić, ale także do tego, żeby wyjść gdzieś, pobawić się, pośmiać czy poznać innych fajnych ludzi. Sprawiłoby mi dużą przyjemność, gdybym poszła z przystojnym mężczyzną na kolację, a potem potańczyć. Uwielbiam tańczyć. Co prawda mam trochę koślawe nogi, ale do tańca się jeszcze nadają. Kiedyś myślałam, żeby spróbować pójść na lekcje do szkoły tańca, ale jakoś wyleciało mi to z głowy. Może warto teraz pomyśleć o tym. W ogóle wiele rzeczy, które mogłyby mi sprawić przyjemność odkładałam lub z nich rezygnowałam ze względu na moją niepełnosprawność, a przecież tak naprawdę nie wiem, czy to ona jest rzeczywiście przeszkodą do tego, abym mogła czerpać radość z życia i pasji.

Pewnie, że realizacja moich marzeń i planów wymaga więcej zaangażowania mojego i osób, które mogą mi w tym pomóc. Jednak największą przyjemnością jest świadomość, że zrobiło się wszystko, aby spełnić swoje marzenia, jakie by one nie były.

Więc, jeśli macie coś co Wam sprawia przyjemność, to róbcie to, bo tak jak wszyscy ludzie na ziemi mamy prawo do swoich przyjemności.

TOMASZ SKONECZNY

m o-

j e

p r z y-

j e m

n o

ś c i

Każdy ma jakieś ulubione rzeczy bądź czynności, które sprawiają mu przyjemność.

Przyjemność to coś osobistego. To, co dla jednych jest przyjemnością, dla innych wcale nią być nie musi.

Jedni z przyjemnością oglądają telewizję lub grają w gry na komputerze, innym sprawia przyjemność przebywanie i praca na działce, a jeszcze innym pójście na spacer, zakupy czy wyjazd na wycieczkę.

A jakie są moje przyjemności?

15
nw

W pewnym sensie przyjemności są powiązane z zainteresowaniami. Kiedy wykonuje się czynność, którą się lubi, to sprawia ona przyjemność. Przyjemnością może być to co nieznane. Nowe i nieznane zarówno mnie przeraża, jak i fascynuje. Uwielbiam wycieczki. Wiadomo, że wyjazd w nieznane miejsce wiąże się z nowymi przeżyciami i doświadczeniami. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, lubię eksperymentować w restauracjach, zamawiając nieznane mi dania. W klubokawiarni „MiTo” w Warszawie kupiłem sobie indyjskie chlebki z tapenadą, pomidorami, kalarepą, rukolą oraz prażonymi orzeszkami włoskimi i pestkami słonecznika. Na turnusie rehabilitacyjnym w Ciecho-cinku w 1996 r. po raz pierwszy jadłem kraby, które tak mi smakowały, że od czasu do czasu kupuję w sklepie rybnym sałatkę krabową. Kiedyś, na wycieczce

warsztatowej w stolicy, zamówiłem w Pizza Hut pieczarki zapiekane z serem i plasterkami boczku z sosem czosnkowym i szczypiorkiem. W tamtym roku w pizzerii „K2” na Widoku wybrałem sobie ciekawą kompozycję. Zamówiłem pizzę z pieczarkami, pomidorem, surowym ogórkiem, zielonym groszkiem i... bananem. Smakowało super i z przyjemnością ją zjadłem. Pani sprzedająca w pizzerii, powiedziała, że nikt wcześniej takiej kompozycji nie zamówił. Kiedy piszę o tym, to robię się głodny na samą myśl.

Lubię sobie od czasu do czasu zjeść smaczne rzeczy. Moim marzeniem jest pojechać do restauracji Magdy Gessler i spróbować specjałów jej kuchni. Jadłem w wielu restauracjach, barach, kawiarniach. Nie każde danie mi smakowało. Do dzisiejszego dnia pamiętam karczmę pod Bydgoszczą. Zatrzymaliśmy się w niej, gdy jechaliśmy na finał Grand Prix Polski na żużlu na stadionie Polonii. Zamówiłem żurek. Chyba był z torebki. Pływały w nim czarne kawałki przypominające mi koninę lub mięso z nieznanego zwierzęcia. Bałem się to zjeść, żeby nie doznać niezbyt przyjemnych niespodzianek. Cóż jednak miałem zrobić? Takie danie sobie zamówiłem, to musiałem zjeść. Dzięki Bogu nic wtedy się nie stało nieprzewidywalnego. Od tego momentu popieram działania Magdy Gessler, która zmienia polską gastronomię przeprowadzając rewolucję kuchenne w różnych restauracjach i karczmach.

Lubię nie tylko zjeść coś smacznego, ale również zwiedzać nowe miejsca. Nie lubię kiedy na wycieczkach siedzi się w kawiarni w wolnym czasie, jak można by ten czas wykorzystać na coś przyjemnego. Dla mnie jest to strata czasu. Uważam, że lepiej poświęcić czas na zwiedzanie, niż siedzieć w kawiarni i sobie rozmawiać. Dla osoby z niepełnosprawnością wycieczka może być jedyną okazją zwiedzenia danego miejsca. I z tego właśnie powodu staram się w pełni wykorzystywać możliwość, która mi się nadarzyła. Na wycieczce w Solinie zdenerwowałem się na mojego opiekuna. W wolnym czasie poszedł sobie do restauracji, a ja chciałem przejść się po straganach. Dobrze, że była moja przyjaciółka, z którą poszliśmy pooglądać różne rzeczy na stoiskach przy solińskim jeziorze.

Z przyjemnością wspominam dwa pobyty w Krakowie z opiekunami – moimi kolegami Piotrkim i Krzysiem, z którymi można konie kraść. Z Piotrkim wybraliśmy się w wolnym czasie, żeby zobaczyć Bazylikę św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa na Skałce oraz starą synagogę na krakowskim Kazimierzu. Mogłem zobaczyć te miejscach zamiast siedzieć sobie w jakiejś restauracji na Starówce i pić herbatę.



fot. Aleksandra Torbusińska

Wyjazdy z kolegą Krzysiem były wspaniałe i pełne niezapomnianych przeżyć. Często wspominam szaloną wyprawę w góry z Krzysiem i panem Zbyszkim, instruktorem w WTZ. Po zwiedzeniu świątyni Wang w Karpaczu, nie czekając na grupę wycieczkowiczów postanowiliśmy wybrać się do schroniska „Samotnia”. Nie wiedzieliśmy, że niektóre odcinki są strome. Z przerwami na odpocznik dotarliśmy brukowaną drogą do Polany 1065 m.n.p.m. Postanowiliśmy, że tu odpoczniemy i wrócimy do świątyni Wang, rezygnując dalszej wędrówki do schroniska. Z przyjemnością wspominam wyjazd z kolegą Krzysiem, na trzydniową wycieczkę do Krakowa i Tyńca. Dzięki pomocy kolegi – opiekuna mogłem wjechać wózkiem na Kopiec Kościuszki. Na warsztatach zatytułowanych „Przez style i epoki” w klasztorze oo. Benedyktynów w Tyńcu pierwszy raz pisałem piórem maczanym w atramencie. Później malowaliśmy farbami. Ubrudziłem się po łokcie. Krzysiek musiał porządnie mnie umyć, żeby zmyć farbę. Dla mnie była to niezapomniana frajda. Mam wiele przyjemnych zdarzeń i przygód do wspominania z wyjazdów z Piotrkim i Krzysiem oraz turnusów rehabilitacyjnych z Gosią, Ulą i śp. panią Zdzisłą, Asią i Iwoną. To były czasy, które przyjemnie się wspomina.

Niezapomnianą przygodę przeżyliśmy w 2007 r. w Rybniku. Pojechaliśmy z grupą dziennikarską na rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu Gazetek Placówek Szkolnictwa Specjalnego „Nasza Gazetka”, gdzie mieliśmy odebrać nagrody i wyróżnienia dla naszego czasopisma oraz za dwa artykuły dziennikarzy kwartalnika „Nasz Warsztat”. Wybraliśmy się na dwa dni. Wieczorem poszliśmy na spacer po mieście. Na rybnickim rynku jest mała fontanna. Po jednej stronie rynku znajdowały się ogródki kawiarniane, a po drugiej stronie stały ławki, na których można było się zrelaksować. Wędrując ulicami Rybnika natrafiiliśmy na prostokątną fontannę z talerzami, ustawionymi na różnych

poziomach. Nocą woda wytryskująca z talerzy była podświetlana, co robiło ogromnie wrażenie.

Największą atrakcją, a jednocześnie przygodą dnia była dla nas dróżka profesora Ligury, którą postanowiliśmy wrócić do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, gdzie nocowaliśmy.

Po prostu udaliśmy się w nieznane nocną porą.

Ile było ubawu, gdy okazało się, że dróżka prowadzi wąską, nieoświetloną drogą ze stopniami schodów, co kilka kroków.

Przyjemnością dla mnie jest włóczenie się po sklepach i robienie zakupów. Niektórzy mówią, że jest to zajęcie bardziej dla kobiet niż dla mężczyzn. Chodzę po zakupy zazwyczaj z mamą, czasami z asystentem lub instruktorem w ramach treningu ekonomicznego.

Uwielbiam oglądać półki z towarami w supermarketach.

Mogę to robić godzinami. Chciałbym chodzić między regałami i przeglądać sklepowe półki rząd po rządzie, żeby coś ciekawego sobie wybrać. Latem

w soboty z przyjemnością chodzę z mamą na skierniewicki rynek. Rajem na ziemi jest dla mnie również Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw.

Przez dwa dni włóczymy się z mamą po ulicach oglądając to, co mają handlowcy na swoich straganach. Czasem coś ciekawego sobie kupimy. Mamy już zaprzyjaźnione osoby, u których zaopatrujemy się na całą zimę m.in. w soki, dżemy, syropy z sosny na miodzie. Lubię sobie kupić coś do jedzenia na stoiskach kół gospodyń wiejskich. Lubię jeździć na jarmarki, gdzie są stoiska kół gospodyń wiejskich.

Z wielką przyjemnością jeździłbym po takich jarmarkach nawet po całej Polsce, gdybym miał z kim tak sobie jeździć. Dla niektórych może to wydawać się głupotą, marnowaniem pieniędzy na jakieś bzdury, zamiast na coś pożytecznego, bądź szczytny cel. Chociaż nie jestem bogatym człowiekiem, to moim zdaniem pieniądze nie dają szczęścia. Przecież nie zabierzemy ich z sobą do grobu, nie będziemy tapetować nimi mieszkania. Mamy tylko jedno życie, powinniśmy je wykorzystać, jak najlepiej, robiąc sobie przyjemności, kiedy jest taka okazja. Może komuś nie podoba się to moje podejście do życia, ale takie jest. Przyjemnością jest również dla mnie pomaganie drugiej osobie, oczywiście na miarę moich możliwości, na przykład spełnienie czyjejś prośby, podanie czegoś ze stołu mamie, gdy o to mnie poprosi, zrobienie czegoś na komputerze, obdarowanie kogoś dobrym słowem bądź uśmiechem.

Myślę, że większą radością i przyjemnością dla człowieka jest dawanie niż branie, sprawianie radości i przyjemności drugiemu, jego uśmiech.

Myślę, że większą radością i przyjemnością dla człowieka jest dawanie niż branie, sprawianie radości i przyjemności drugiemu, jego uśmiech.

TOMASZ SKONECZNY

s z a
c h y

Jedną z moich pasji są szachy. Granie sprawia mi przyjemność. Brałem udział w turniejach szachowych i zajmowałem czołowe miejsca. Grałem z kolegami i instruktorami w warsztacie terapii zajęciowej oraz w domu.

Szachy to gra strategiczna dla wszystkich, potocznie określana królewską. Partie szachowe rozgrywał m.in. król Kazimierz Wielki. Szachy poprawiają kondycję umysłową.

W szachy nauczyłem się grać na turnusie rehabilitacyjnym w Mielnie, prawie 30 lat temu. Pierwszą partię szachową rozegrałem z rehabilitantem p. Jarkiem Łastowskim na plaży. Później miałem bardzo dobrego przeciwnika w warsztacie terapii zajęciowej. Był to pan Andrzej Krzyżanowski, pierwszy instruktor pracowni technicznej. W każdej wolnej chwili graliśmy. Przegrałem z nim z pięćdziesiąt partii. Nie każdy by chciał dalej grać w szachy, ale nie ja. Jestem ambitnym człowiekiem i tak łatwo się nie poddaję. Im więcej przegrywałem, tym bardziej mnie to mobilizowało do gry. Dążyłem do pokonania pana Andrzeja. Nie pamiętam, czy kiedyś udało mi się z nim wygrać, ale dzięki niemu nauczyłem się grać w szachy. Coraz częściej zauważałem swoje błędy. Starłem się je eliminować podczas następnej gry.

Uważam, że najlepszą metodą, żeby nauczyć się grać w szachy jest gra z silniejszym od siebie, z którym ciągle się przegrywa.

Na tyle podszlifowałem moje umiejętności i wyeliminowałem niektóre błędy w grze obronnej, że zacząłem wygrywać. Na turnieju szachowym podczas Olimpiady Abstynentów w Skierniewicach, do którego zostałem zgłoszony przez Elżbietę Melon, ówczesną przewodniczącą Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska”, ograłem pierwszego przeciwnika. Był w szoku, że udało mi się z nim wygrać. W czasie przerw między partiami na korytarzu hali sportowej usłyszałem jak zawodnicy dyskutują między

sobą, skąd ja tak dobrze umiem grać w szachy, skoro siedzę na wózku inwalidzkim i na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że nic nie rozumiem. Wygrałem wtedy chyba dwie partie, zajmując 24 miejsce na 28 zawodników. Otrzymałem pierwszy puchar za uczestnictwo w turnieju. Puchar stoi w domu na półce do dzisiaj.

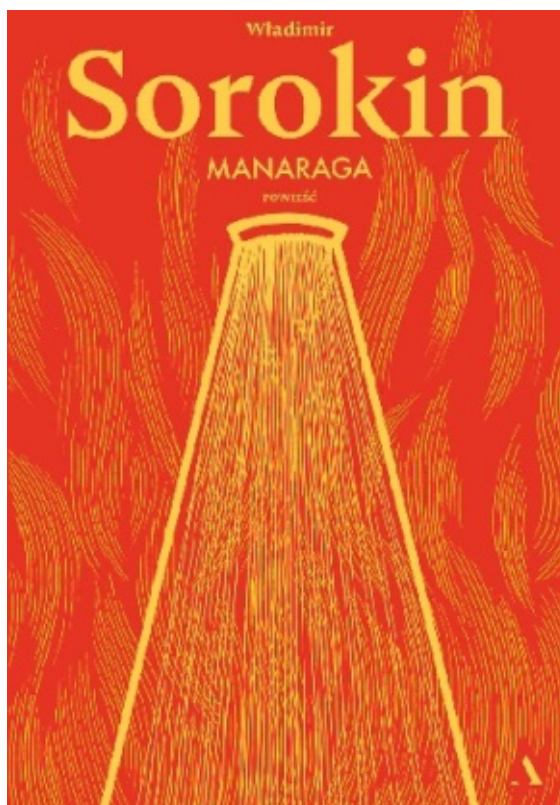
Później z powodzeniem brałem udział w turniejach szachowych w czasie zawodów sportowych i olimpiad osób niepełnosprawnych w Sochaczewie, zajmując czołowe miejsca.

Sam nie przestawiam pionków i figur na szachownicy z powodu mojej niesprawności ruchowej. Muszę mieć do pomocy kogoś, kto jest w stanie szybko odczytać to co pokazuję na specjalnej tabliczce do szachów, a następnie znaleźć współrzędne pola, na które należy przesunąć pionek lub figurę szachową i przycisnąć guzik na zegarku.

Sam zaprojektowałem sobie tabliczkę do gry w szachy. W pierwszym rzędzie umieściłem nazwy figur szachowych. Pod spodem wpisałem litery alfabetu od a do h. W trzecim wierszu cyfry 1-8, a na dole znalazły się takie wyrazy jak: ROSZ – roszada duża, rosz – roszada mała, szach, mat, zegarek, od nowa, tak, nie. Tabliczka ta bardzo jest pomocna przy graniu w szachy. Osoba, która mi pomaga, może szybciej mnie odczytać i skoncentrować się na szukaniu współrzędnych na szachownicy. Obecnie nie za bardzo mam z kim grać w szachy, gdyż koledzy, z którymi grałem, pracują i nie mają tyle czasu, co kiedyś. Szkoda. Od czasu do czasu przychodzi do mnie na partyjkę szachów kolega Sebastian. Rozgrywaliśmy je poprzez portal Facebook do czasu, kiedy wymieniłem sprzęt komputerowy na nowy. Od tego czasu nie mam zainstalowanego żadnego dobrego programu szachowego i na razie nie udało mi się go znaleźć.

W listopadzie ubiegłego roku pojechałem z panem Piotrem, który pracował jako asystent osoby niepełnosprawnej, do koleżanki Justyny i zrobiliśmy sobie wieczór szachowy. Jej córka Zuzia jest bardzo dobrą zawodniczką. Reprezentuje klub szachowy „Piątka” w Skierniewicach. Ma na swoim koncie kilkanaście sukcesów szachowych. Zajęła czołowe miejsca na różnych turniejach szachowych w kraju i za granicą. Już od dłuższego czasu chciałem spróbować swoich sił i zagrać z nią. Okazja nadarzyła się na zeszłorocznym Open Space. Przy stoliku przed restauracją Open Cafe rozegraliśmy ze sobą dwie partie, które przegrałem. Nie mogłem się skupić. W jej domu gra wyglądała zupełnie inaczej. Nie było już tak łatwo ze mną wygrać. Zmuszałem ją czasami do myślenia. Choć na razie przegrywam 4:0, gra z wielokrotną mistrzynią szachową to sama przyjemność. Wynik nie jest dla mnie najważniejszy. Dzięki grze z Zuzią mogę podnieść moje umiejętności szachowe i wyeliminować błędy w grze obronnej.

k i p ó ł
BOŻENA LESIAK
p e ł
n e /
k s i ą
ż e k



Manaraga

Władimir Sorokin

Wydawnictwo Agora, Warszawa 2018

Drogi Czytelniku,

czy wyobrażasz sobie świat bez książki drukowanej, posłuchaj o takiej wizji.

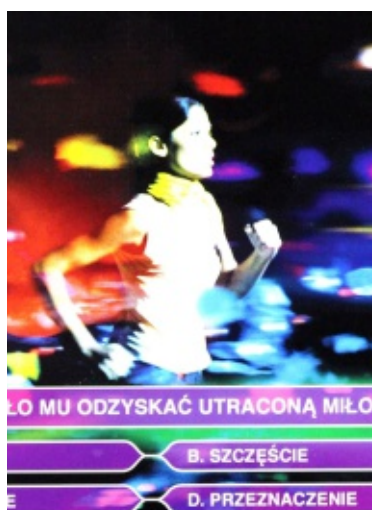
Akcja powieści dzieje się w niedalekiej przyszłości w roku 2037.

W przyszłości książki można zobaczyć tylko w muzeach, drukowane są jedynie pieniądze. Główny bohater Geza Jasnodworski jest podróżującym chef starem czyli kucharzem. Zajmuje się „book’n’grill” przygotowywaniem potraw na palonych książkach. Ta sztuka kulinarna, choć jest zakazana i grozi za nią kara więzienia a nawet śmierci, cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród elit, które organizują grill party z czytaniem książki. Czytanie książki oznacza teraz palenie bezcennych pierwodruków, które służą jako opał do grilla: Powodem dumy kucharza jest „książka przeczytana idealnie – nie za szybko, nie za wolno, minimum dymu.” Kucharze „czytający” zrzeszeni są w organizacji o nazwie „Kuchnia”.

Pewnego dnia Geza zostaje wezwany na nadzwyczajny zjazd „czytających”. Na miejscu okazuje się, że na rynku pojawiły się książki wykonane molekularnie. Zagraża to „Kuchni”, która w swoim kodeksie zabrania gotowania na książkach drukowanych molekularnie. Obawiają się, że może dojść do pojawienia się samowważnych kucharzy, którzy będą na tych książkach gotować. Zapada decyzja, by zniszczyć maszynę, na której są drukowane. Jest tylko jedna taka maszyna na świecie. Organizacja dowiaduje się, że maszyna znajduje się w grocie na górze Manaraga, na Uralu. Do jej zniszczenia wysłany zostaje Geza. Po drodze Geza „czyta” w różnych miejscach. Jaką intrygę odkryje Geza, gdy trafi do celu podróży dowiesz się Czytelniku z książki. W swojej powieści autor odnosi się do znanych dzieł literackich takich jak: „451 stopni Fahrenheita” Bradbury’ego, „Martwe dusze” Gogola, „Don Kichot” Cervantesa „Dzieła wybrane” Turgieniewa, „Moby Dick” Melville’a. Książka to satyra na konsumpcyjne i ogłupiałe społeczeństwo, która przestrzega przed głupotą i wtórnym analfabetyzmem. Polecam.

film o- w enie pre- mier y

TOMASZ TRĘBSKI



Slumdog

Film z 2008 r. „Slumdog. Milioner z ulicy” w reżyserii Dann’ego Boyle’a to opowieść o młodym chłopaku, który bierze udział w hinduskiej edycji „Milionerów”.



Gladiator

Generał Maximus - prawa ręka cesarza, szczęśliwy mąż i ojciec – w jednej chwili traci wszystko. Jako niewolnik-gladiator musi walczyć na arenie o przeżycie. Film Ridleya Scotta z 2000 r.



Zielona mila

Emerytowany strażnik więzienny opowiada przyjaciółce o niezwykłym mężczyźnie, którego skazano na śmierć za zabójstwo dwóch 9-letnich dziewczynek. Film z 1999 r. w reżyserii Franka Darabonta.

w bibliotece

Do 16 sierpnia na os. Rawka w filii nr 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Wł. Reymonta odbywa się wystawa obrazów namalowanych przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skiernewicach.

Obrazy namalowane farbami akrylowymi oraz pastelami powstały w pracowni plastycznej pod kierunkiem Jadwigi Łuczak. Są przepiękne.

Piotr Bożałek



w TVP

Grupa dziennikarska z kilkoma uczestnikami Warsztatu Terapii Zajęciowej pojechała 1 lipca do Warszawy. Wyjazd odbył się dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Rada Polek.

Głównym celem wyjazdu było zobaczenie od kuchni Telewizji Polskiej, po której oprowadzał przewodnik. Pokazywał i opowiadał o różnych miejscach TVP. Szesnastoosobowa grupa mogła zobaczyć studia telewizyjne, pomieszczenia reżyserskie. Dowiedziała się, jak montuje się i pokazuje wydarzenie sportowe z telewizyjnego studia. Wycieczkowicze byli w miejscu, gdzie jest realizowany program „Pytanie na śniadanie”, na holu, gdzie są przeprowadzane wywiady, w muzeum TVP, gdzie można zobaczyć m.in. pierwszy polski telewizor „Wisła” czy kolorowy „Rubin”, kukiełki Agatki i Jacka, postaci z dobranocki.

Grupa wybrała się do stolicy koleją. Nie odbyło się bez problemów przy wsiadaniu do pociągu i windami na stacjach oraz niespodzianek w wagonie pociągu. Po Warszawie przemieszczała się metrem. Większość uczestników pierwszy raz jechała takim środkiem lokomocji.

Tomasz Skoneczny



bydgoska eskapada

19 czerwca grupa uczestników WTZ ze Skiernewic wraz z instruktorami wybrała się na wycieczkę do Bydgoszczy.

Pojechali tam uczestnicy z pracowni szkoła życia z elementami plastyki oraz z pracowni umiejętności społecznych. Wycieczka rozpoczęła się od spotkania z przewodnikiem przy pomniku Łuczniczki. Przewodnik ciekawie opowiadał uczestnikom wycieczki o różnych miejscach i zażytkach w mieście. W parku, w dzielnicy muzycznej, grupa miała okazję pograć na różnych instrumentach.

Później uczestnicy wycieczki podziwiali wielką fontannę „Potop”, spacerowali po rynku i stanęli na 18 południku. Chodzili po Wyspie Młyńskiej i patrzyli na Bydgoską Wenecję.

Grupa obejrzała też ogromny, nowoczesny budynek Opery „Nowa”, zwiedziła Muzeum Mydła i Historii Brudu, gdzie wzięła udział w warsztatach, w czasie których każdy mógł wykonać własne, glicerynowe mydło.

Uczestnicy nie zobaczyli Pana Twardowskiego, który pojawia się w oknie kamieniczki na rynku zawsze o godz. 13.13, ale na osłodę grupa wraz z przewodnikiem wybrała się do Cafe Prima na najlepsze lody w mieście.

Ogólnie mówiąc wycieczka była udana, ale za krótką i można by ją kiedyś powtórzyć.

Małgorzata Heleniak

święto truskawki

W piątek 14. czerwca odbyło się w DPS w Skiernewicach II Truskawkowe Święto Seniora.

Było tam wiele osób. Były tańce, śpiewy oraz pyszne jedzenie i orzeźwiające napoje. Była bardzo ładna pogoda. Można było przejechać się bryczką, ciągniętą przez dwa piękne konie. Było miło, przyjemnie i wesoło.

Piotr Bożałek

boule na OSIR-ze

Na boisku Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach odbył się 12 czerwca coroczny Skierniewicki Turniej Boule pod patronatem Prezydenta Miasta Skierniewice.

Turniej został zorganizowany przez skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej i Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Skierniewicach. Wystartowało 8 drużyn z WTZ z: Parmy, Sochaczewa, Skierniewic i Żyrardowa oraz z DPS: z Dąbrowy i Skierniewic, Dziennego Domu Pomocy w Skierniewicach, Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Dom” i Stowarzyszenia Rodziców i Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” w Skierniewicach, a także radni miasta Skierniewice oraz pracownicy Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach. Turniej wygrali radni Miasta Skierniewice, którzy pokonali drużynę Dziennego Domu Pomocy 13:9. Na podium stanęła reprezentacja Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Dom”, która w meczu o trzecie miejsce wygrała z drużyną WTZ Skierniewice. Zwycięzcy zostali nagrodzeni medalami. Wszystkie drużyny otrzymały puchary, dyplomy i upominki.

Podczas turnieju odbywały gry i zabawy integracyjne. Można było rzucić ringiem, sprawdzić swoje siły w prowadzeniu slalomem piłeczki kijkiem hokejowym. Przy stole pod namiotem odbywały się warsztaty plastyczne, w czasie których było można pokolorować rysunki lub namalować coś na kartonie. Był również grill i słodki poczęstunek.

Tomasz Skoneczny

Karpacz i Praga

W dniach 8 -10 czerwca byłem na wycieczce zorganizowanej przez Związek Byłych Żołnierzy Koło nr 2 im. 2 Berlińskiego Pułku Zmechanizowanego.

Transport został dofinansowany przez prezydenta Miasta Skierniewice. Pierwszego dnia zwiedzaliśmy Karpacz – świątynię Wang oraz zamki i pałace w okolicy Karpacza m.in. w Wojnowie i Miłkowie i zaporę na rzece Bystra. Później pojechaliśmy do Pragi, żeby zobaczyć zamek na Hradczanach, katedrę św. Wita i most Karola. Była piękna pogoda.

Arek Madej/mr



fot. Aleksandra Torbusińska

medale w Sochaczewie

5 czerwca wyjechaliśmy do Sochaczewa na XXII Ogólnopolskie Zawody Sportowe Osób Niepełnosprawnych zorganizowane przez starostwo powiatowe, Urząd Miasta Sochaczew, Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne „Ja – Ty – My” z Łodzi.

W zawodach wzięło udział 16 drużyn z WTZ z województwa łódzkiego. Odśpiewaliśmy hymn narodowy i zaczęły się zawody. Były różne konkurencje: strzelanie z łuku, skok w dal, rzut oszczepem, bieg z przeszkodami, pchnięcie kulą, rzut piłeczką palantową, bieg płaski, sztafeta 4x100 m, tenis stołowy, wyścigi na wózkach, szachy. Drużyna WTZ ze Skierniewic spisała się znakomicie. Marek Olszak wywalczył złoto w biegu z przeszkodami i srebro w biegu płaskim, Artur Pakuła zdobył dwa srebrne medale w rzucie piłeczką palantową i tenisie stołowym, a Daniel Bryła brązowy medal w biegu z przeszkodami, Asia Karalus zdobyła srebrny medal w rzucie piłeczką palantową. Złoto w sztafecie 4 x 100 m wywalczyli Daniel Bryła, Joanna Karalus, Elżbieta Kowalska i Marek Olszak. Nasza drużyna dostała puchar za zajęcie II miejsca w klasyfikacji drużynowej.

Arkadiusz Madej/mr



fot. Artur Kozyra

olimpiada w Łodzi

WTZ w Skierniewicach został zaproszony na 14 Wojewódzką Olimpiadę Osób Niepełnosprawnych „Ziemia Łódzka 2019” zorganizowaną przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi pod patronatem Marszałka Województwa Łódzkiego.

Olimpiada odbyła się 23 maja na stadionie lekkoatletycznym Akademickiego Związku Sportowego Organizacji Środowiskowej w Łodzi. Były różne konkurencje – biegi na 100, 200 i 400 m, skok w dal, pchnięcie kulą, rzut piłeczką palantową, rzut piłką lekarską, a także rzuty do celu, sprawnościowy tor przeszkód, wyścig na wózkach. Puchar dla najlepszej drużyny w klasyfikacji medalowej zdobył WTZ Koluszki. Nasz kolega Marek Olszak zajął 2 miejsce w biegu na 50 m. Za udział w zawodach dostaliśmy dyplomy i poduszki. W olimpiadzie wystartowało 500 osób.

Arek Madej



fot. Monika Piwowaron

plener w Sannikach

We wtorek 21 maja grupa uczestników WTZ w Skierniewicach była w Łowiczu i w Sannikach. W Sannikach odbył się plener malarski.

Uczestnicy pleneru malowali park oraz przepiękny pałac w Sannikach, w którym bywał polski pianista Fryderyk Chopin. Do pałacu przyjeżdżają znane osoby. Plener malarski zorganizował Warsztat Terapii Zajęciowej w Parmie. Obrazy będą brały udział w konkursie plastycznym. Był też pyszny obiad.

Piotr Bożałek

goście z podlaskiego

Goście województwa podlaskiego przyjechali 21 maja do Skierniewic, by zapoznać się z projektem Pomoc – Centrum Usług Społecznych.

Grupa przedstawicieli pracowników socjalnych, warsztatów terapii zajęciowej i placówek zajmujących się osobami niepełnosprawnymi z Augustowa i okolic przybyła na wizytę studyjną zorganizowaną przez Łódzkie Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne „Ja-Ty-My”.

Delegacja zwiedziła Dzienny Dom Pomocy oraz Dom Pomocy Społecznej. O projekcie „Pomoc – Centrum Usług Społecznych” opowiedzieli gościom koordynator Przemysław Laskowski, kierownik Dziennego Domu Pomocy, Piotr Jarczewski oraz terapeutka zajęciowa Katarzyna Chmurska i Danuta Czerwińska, psycholog i instruktor pracowni umiejętności społecznych. Goście zobaczyli też pracownie i pomieszczenia WTZ. Instruktorzy opowiedzieli, czego uczą się uczestnicy danej pracowni i jakie prace powstają podczas zajęć terapeutycznych.

Tomasz Skoneczny



malarz kwiatów

17 maja grupa uczestników z WTZ w Skierniewicach wraz z instruktorami z pracowni szkoła życia z elementami plastyki oraz z pracowni umiejętności społecznych wybrała się do Biura Wystaw Artystycznych na wystawę prac malarza, rzeźbiarza i rysownika Jerzego Tadeusza Połęcia.

W czasie zwiedzania wystawy dyrektor BWA Barbara Walusiak opowiadała ciekawie o życiu i twórczości skierniewickiego artysty – wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Na wystawie zaprezentowane były kwiaty – ulubiony motyw artysty, pejzaże, portrety oraz martwa natura. Artysta swoje prace wykonywał akwarelami lub farbami olejnymi. Stosował także techniki mieszane.

Oprócz wystawy prac Jerzego Tadeusza Połęcia, grupa miała okazję zobaczyć wystawę tatuaży.

Małgorzata Heleniak

rozmowy między nami

Grupa uczestników ze skierniewickiego WTZ pojechała 15 maja do Miejskiej Biblioteki Publicznej na wernisaż wystawy pt. „Rozmowy między nami”.

Była to wystawa prac podopiecznych ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach. Na wystawie zorganizowanej w ramach projektu „#Międzynami” współfinansowanego przez MKiDN, prace prezentowali uczniowie Dariusza Zdrojewskiego: laureat wielu konkursów plastycznych Mateusz Połęcz oraz Szymon Bobrowski, Aneta Markuszewska, Mateusz Himmel, Piotr Traczyk, Arkadiusz Jabłonski, Arkadiusz Szczepny, Michał Wieteska, Katarzyna Kowalska, Sandra Sabat, Dominika Dąbrowska.

Marek Smolarek, mr



mercedes w galerii

Jedenastu chłopaków z Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni: komputerowej, szkoły życia z elementami plastyki i technicznej pojechało 9 maja do Galerii Łódzkiej, aby obejrzeć wystawę „Mercedes Benz bez tajemnic!”.

Na wystawie można było zobaczyć osiemnaście modeli m.in.: pierwszy samochód z silnikiem spalinowym z elektronicznym zapłonem – Benz Patent-Motorwagen Nummer 1 z 1886 r., Benz GP 12/120 z 1908 r., który był samochodem wyścigowym Victora Hemery'ego, Mercedesa-Benz 190 SL W121 z 1956 r., czyli ulubiony model amerykańskich gospodyń domowych, czy Mercedesa-Benz SLS AMG z 2011 r., który w kręgach miłośników motoryzacji uważany jest za kultowy. Wyjazd do Łodzi zorganizowała Monika Piwowaron, instruktor pracowni szkoła życia z elementami plastyki.

Tomasz Skoneczny



fot. Mariusz Pruszkowski

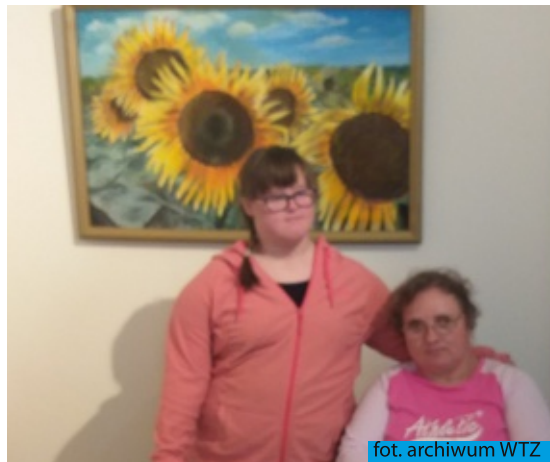
tenis w WTZ

Rozgrywki V edycji Ligi Tenisa Stołowego w sali rehabilitacyjnej skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej odbyły się od 26 marca do 7 maja.

Do turnieju zgłosiło się 25 osób. Turniej został zorganizowany przez rehabilitantkę Aleksandrę Torbusińską przy współpracy instruktora Artura Kozyry, którzy również sędziowali w turnieju. Zawodników podzielono na 5 grup. Rozgrywki przebiegały na zasadzie każdy z każdym. Do fazy pucharowej przechodziło dwóch najlepszych zawodników z każdej grupy. W fazie pucharowej rozegrano ćwierćfinały, półfinały i finał. Podsumowanie turnieju i uroczyste wręczenie nagród odbyło się 8 maja. W kategorii kobiet pierwsze miejsce wywalczyła Izabela Swynarska, drugie miejsce zdobyła Elżbieta Kowalska, a trzecie Anna Kowalska. W kategorii mężczyzn wygrał Artur Pakuła, który w finale pokonał Rafała Gołębiowskiego. Trzeci był Daniel Bryła. Natomiast w kategorii Open najlepszy okazał się Marian Płużka. Drugie miejsce zajął Artur Pakuła, a trzecie Artur Kozyra.

Każdy zawodnik biorący udział w turnieju otrzymał pamiątkowy dyplom oraz upominek.

Tomasz Skoneczny



fot. archiwum WTZ

łowickie wojaże

30 kwietnia grupa uczestników WTZ w Skierniewicach z pracowni szkoła życia z elementami plastyki oraz z pracowni umiejętności społecznych wybrała się wraz z instruktorami na wycieczkę do Łowicza, gdzie obejrzeli wystawę artysty malarza Jerzego Dołhaniana pt. „Spacer w chmurach”.

Na wystawie zaprezentowane były interesujące prace: kwiaty, pejzaże, portrety. Artysta wykonuje grafiki oraz prace malowane farbą akrylową i olejną.

Grupa zwiedziła także Muzeum w Łowiczu, gdzie zapoznała się z historią ziemi Łowickiej oraz kulturą Księżaków. Grupa miała okazję zobaczyć stroje łowickie, stare narzędzia, maszyny rolnicze oraz ręcznie robione wycinanki i pająki.

Następnie uczestnicy obejrzeli Muzeum Guzików, gdzie są guziki sławnych osób m.in. Anny German, Bohdana Łazuki, braci Golców, skierniewiczana Lecha Mackiewicza, a także guzik prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, zamordowanego w tym roku podczas finału WOŚP.

Na zakończenie wycieczki, grupa pojechała na pyszny obiad do restauracji prowadzonej przez Zakład Aktywności Zawodowej Stowarzyszenia Wsparcie Społeczne „Ja – Ty – My”, gdzie pracują osoby niepełnosprawne.

Małgorzata Heleniak

h

u

o

m

r

BOGUSŁAW
PUZIO

27
nw

Wchodzi zięć do domu. Rozpina koszulę, na kłacie i mówi do teściowej:
– Niech mi tu mama napluje!
– No co ty, nie śmiem – mówi teściowa.
– No niech mi tu mama pluje, to lekarz kazał mi się smarować jadem żmii.

Kowalska woła do syna:
– Jasiu, ucisz psa, przecież ja śpię.
– Mamo, ale to nie Azor wyje tylko tata!

Babciu, dlaczego śpisz z podwiniętymi nogami.
– Bo mi tak wygodnie, a dlaczego pytasz?
– Bo tata mówi, że jak wyciągniesz kopyta to kupimy sobie auto.

Pyta sąsiad sąsiada:
– Czemu powiesiłeś portret teściów na wiśni?
– Żeby odstraszał szpaki.

– Zgadnij dlaczego mój wujek żył 100 lat?
– Bo nie miał teściowej.

Rozmawia dwóch kolegów.
– Podobno przestałeś pić.
– To dzięki teściowej. Stale widzę ją potrójnie.

PRZY

JEM

przyjemne jest...

przyjemn

NO

SĆ